O krasnoludkach i sierotce Marysi

Na podstawie baśni Marii Konopnickiej

Czy to bajka, czy nie bajka

Myślcie sobie, jak tam chcecie.
A ja przecież wam powiadam:
Krasnoludki są na świecie.
Naród wielce osobliwy.
Drobny - niby ziarnka w bani:
Jeśli które z was nie wierzy,
Niech zapyta starej niani.
W górach, w jamach, pod kamykiem,
Na zapiecku czy w komorze
Siedzą sobie Krasnoludki
W byle jakiej mysiej norze.
Pod kominem czy pod progiem -
Wszędzie ich napotkać można:
Czasem który za kucharkę
Poobraca pieczeń z rożna...

Czasem skwarków porwie z rynki
Albo liźnie cukru nieco
I pozbiera okruszynki,
Co ze stołu w obiad zlecą.
Czasem w stajni z bicza trzaśnie,
Koniom spląta długie grzywy,
Czasem dzieciom prawi baśnie...
Istne cuda! Istne dziwy!
Gdzie chce - wejdzie, co chce - zrobi,
Jak cień chyżo, jak cień cicho,
Nie odżegnać się od niego,
Takie sprytne małe licho!
Zresztą myślcie, jako chcecie,
Czy kto chwali, czy kto gani,
Krasnoludki są na świecie!
Spytajcie się tylko niani.

W królestwie Krasnoludków już od dawna oczekiwano wiosny. Wszystkie Krasnoludki wyglądały jej niecierpliwie, szczególnie zaś miłościwy Król, Błystek, bo biedny przymarzł do swojego tronu i zupełnie nie mógł się ruszyć. Prosił zatem swoich poddanych, by wyściubiły chociaż kawałki nosów z pałacu, ale na próżno! Żaden z nich nie myślał nawet o tym, by narażać się na okrutne zimno, zaspy śnieżne i wyjący wiatr.

W końcu Krasnoludki, z Królem na czele, namówiły najmądrzejszego spośród siebie, kronikarza Koszałka-Opałka, aby wyruszył na poszukiwania wiosny i z nowymi wiadomościami czym prędzej powracał. Koszałek-Opałek, wziąwszy ze sobą księgi oraz gęsie pióro do pisania, wyszedł z pałacu i z poczuciem misji, podążył przed siebie, rozglądając się bacznie, tak,
by nic jego uwadze nie umknęło.

Wiele dróg przebył, wiele dziwów na nich napotkał i w księdze opisał. A jego pisarskim narzędziem było wspaniałe gęsie pióro. Zwróciło ono uwagę chytrego lisa, dla którego gęsie pióro oznaczało jedno: smakowite, tłuste gąski. Podstępem on zwabił Koszałka-Opałka do swej nory, by wypytać dokładnie, gdzie znajdzie ptaki o takich pięknych, mocnych, białych piórach. A krasnoludek, nie podejrzewając niczego złego, zdradził chytrusowi, że gąsek tych pilnuje mała sierotka imieniem Marysia.

Tymczasem Krasnoludki w Królestwie, zaniepokojone długą nieobecnością Koszałka-Opałka, zatrwożone niknącymi zapasami jedzenia, zdecydowały, że wyślą śladami kronikarza następnego kamrata - Podziomka. Ten wyruszył dziarsko i daleko nie uszedł, a spotkał osobliwą parę: Cygana z małpką tresowaną okrutnie, piszczącą z bólu, uwiązaną na łańcuszku. Żal mu się zrobiło zwierzęcia, więc postanowił jakoś pomóc i zbliżył się na bezpieczną odległość. Jakież było jego zdziwienie, gdy okazało się, że to wcale nie małpka podskakuje w rytm cygańskiej muzyki, ale Koszałek-Opałek we własnej osobie!

Jak nie zaczęli się witać, przekrzykiwać, kronikarz o ratunek prosić… Jednak Cyganowi zaświtała myśl, że na parze tych osobliwych istot, o tożsamości których nie miał pojęcia, zarobi więcej, niż na jednym i chwila nie minęła, a zniewolił także Podziomka. Długo jednak nie cieszył się zdobyczą - od razu w miasteczku, gdzie Krasnoludki przymuszone grały na instrumentach, a banda cygańska kradła co jej tylko w oczy i w ręce wpadło, ludzie, zorientowawszy się, co się dzieje, na Cyganów napadli ze złością, że zamieszanie się zrobiło, w którym to Koszałek-Opałek wraz z Podziomkiem chyłkiem uciekli z niewoli.

I teraz już razem szukali wiosny. Niestety Koszałek-Opałek pozostał bez swoich ksiąg i pióra, bo utracił wszystko, uciekając przed chciwym Cyganem... W serca Krasnoludków wstąpiła jednak radość i odwaga, bo wszędzie nagle objawiały im się znaki wiosny, ruszyły zatem do Królestwa, by się z Królem Błystkiem i resztą Krasnoludków podzielić tą wspaniałą nowiną.

Wraz z nadejściem cieplejszych dni dzieci we wsi znowu musiały pasać na łąkach gąski. Wśród nich była też i sierotka Marysia, jednak ona zawsze trzymała się z dala od innych, bo nie zajmowały ją wspólne głośne zabawy, wolała sobie w samotności pośpiewać, powspominać nieżyjącą, a wciąż ukochaną mamę. Dziewczynka nawet nie wiedziała, że cały czas ma ją na oku chytry lis Sadełko, którego nieświadomy zagrożenia Krasnoludek Koszałek-Opałek nasłał niejako na gęsiareczkę...

Szczęście, że przy Marysi kręcił się jeden miły piesek, Gasio, którego Sadełko szczerze nie cierpiał i to nie pozwalało mu przesadnie do stadka się zbliżyć. Jednocześnie ku nim, chociaż jeszcze sami nie wiedzieli, dokąd zmierzają, spieszyło dwóch Krasnoludków: Koszałek-Opałek, który liczył na nowe gęsie pióro oraz Podziomek, jego wierny przyjaciel. Wyruszyli oni w drogę, jak tylko w Królestwie przekazali wieść o nadchodzącej wiośnie. Wszak co to za kronikarz, co pozbawiony jest swego pisarskiego narzędzia?

Zdarzyło się, że Koszałek-Opałek, który rozdzielił się na jakiś czas z Podziomkiem, gdyż ten chciał zajrzeć do wsi, licząc na coś do jedzenia, spotkał się na drodze po raz drugi z lisem. Od słowa do słowa, wyjawił Sadełkowi, że pióro jego zniszczone zostało podczas przygody z Cyganem, a marzy o nowym, bo bez niego pracować nie może. Lis zwietrzył szansę - obiecał zatem Krasnoludkowi cały pęk najwspanialszych gęsich piór, w zmian za przysługę - miał Krasnoludek przez chwilę zająć psa, by ten mógł pióra zdobyć.

Krasnoludek nie spodziewał się, co też cwaniak planuje, toteż ochoczo przystał na wymianę usług. Kilka razy wystarczyło mu na Gasia kiwnąć palcem, by ten rozszczekał się jak szalony! Lis w tym czasie, gdy psiak na Krsnoludka ujadał, wydusił gąski biednej Marysi co do jednej. Gdy to gęsiareczka ujrzała, to jakby w kamień ją zmienili, nie mogła się ruszyć, odezwać ani tchu złapać i z przerażenia zemdlała.

A tymczasem z wędrówki po wsi wracał Podziomek i swojego przyjaciela Kronikarza szukał po lesie. Wyszedł na polanę i usłyszał żałosny płacz dziecka. To Marysia, wypędzona przez gospodynię za to, że gąsek nie upilnowała, rozpaczała. Podziomek nie mógł zostawić tak nieszczęśliwej sierotki. I zapragnął jej pomóc, ile tylko będzie w stanie. I chociaż Marysia nie wierzyła, że ktokolwiek może jej pomóc, słysząc opowieść Podziomka o dobrej królowej Tatry, która na pewno się ulituje nad niezawinioną krzywdą, zgodziła się iść za nim i królową o pomoc poprosić.

Po trzech dniach i trzech nocach udało się Marysi z Podziomkiem dotrzeć do Królowej Tatry. Wiele miejsc dzikich i niebezpiecznych zostawili za sobą, wiele przygód dobrze się dla nich skończyło. A gdy w końcu stanęli przed Jej Wysokością i zapytała Królowa, kim są, Marysia ze strachu i przejęcia nie mogła z siebie wydusić słowa. Mówił zatem Podziomek, przedstawił Królowej siebie i sierotkę.

Jednak gdy Królowa zapytała, czego sobie Marysia od niej życzy, dziecko załkało:

- Królowo, chcę tylko życia dla moich gąsek! Niczego więcej nie pragnę!

Królową bardzo wzruszyło marzenie niewinnego dziecka, które chciało jedynie odzyskać, co utraciło, nie pytało o żadne nowe bogactwa ani o poprawę losu. Nie minęła chwila, jak Marysia zobaczyła swoje gąski, jak z hałasem biegną ku niej.

I wtedy nagle... obudziła się w nieznanym sobie miejscu. Główka ją bolała, a pochylało się nad nią dwóch jasnowłosych chłopców. Byli to Wojtek i Kubuś, synowie ubogiego wdowca, Skrobka. Poznali dziewczynkę ze wsi, chcieli jakoś pomóc. A ona, nic nie pamiętając, co się z nią działo, wypytywała, skąd ją wzięli, gdzie ją znaleźli. A chłopcy, jeden przez drugiego, opowiadali, jak leżała w lesie, jak gospodyni myślała, że wilki ją porwały i już najęła sobie nową gęsiarkę, jak to ludzie gadają o gąskach, co niby były poduszone, a teraz znowu chodzą... I że ich ojciec już się zgodził Marysię przygarnąć do siebie.

Lecz nie tylko ludzie słuchają plotek. Także do lisa Sadełki dotarły wieści, że gąski ożyły. Pobiegł natychmiast na miejsce, gdzie ptaki podusił i ze zdumieniem spostrzegł, że tylko puch gdzieniegdzie kołysze się na wysokiej trawie. Począł więc lamentować z żalu, że go okradziono.

Dom, do którego trafiła Sierotka Marysia napełnił się dobrem. Tata Wojtka i Kuby, dotychczas ubogi wdowiec bez zapału do pracy, raptem postanowił zmienić swoje życie i poważnie zabrał się za uprawę od lat leżącej ugorem ziemi. Chłopcy, wcześniej zaniedbani, chowani bez kobiecej ręki, teraz czyści i uczesani przez czułą Marysię byli nie do poznania dla ludzi ze wsi.

A i chata Skrobka wygląd zyskała porządny, kąty pozamiatane, ogródek wokół chaty zazielenił się pięknie, dodając obejściu powabu. I chociaż bogactwa wielkiego nigdy tam nie było, chata była czysta, dzieci ojcu oddane, Marysia wreszcie swoje miejsce na świecie znalazła i nigdy nie zapomniała, ile wdzięczności żywi do Krasnoludków.

Zaraz, zaraz... A co się stało z Krasnoludkami? Wszystkie Krasnoludki, jak tylko wiosnę poczuły, wyruszyły na wyprawę, w czasie której z wieloma ludźmi udało im się rozmowy nawiązać. To dzięki nim i ich radom właśnie Skrobek postanowił odmienić los swój i dzieci, a niejeden nędzarz uzyskał pomoc i dobre słowo.

A Koszałek-Opałek? Po tym, jak zupełnie przypadkiem dowiedział się, kim był Lis Sadełko i czym tak na prawdę się zajmował, opuszczony i zubożały do granic, ruszył w świat. Nie miał czym pisać swojej Księgi, ale historie wszelakie wciąż miał w siwej głowie. Postanowił więc dzielić się nimi z dziećmi zasypiającymi cicho we wiejskich chatach. I do dzisiaj tak odwiedza niepostrzeżenie domostwa, przekazując małym główkom swoje opowieści za kilka okruszków chleba.

Opracowanie: Małgorzata Jankowska

źródło: www.basn.pl